

# Elektryczne marzenia vol. 2 Focal Electra 1028 Be

Maciej Stryjecki

Poprzedni model, a w zasadzie starszego bliźniaka Electry 1028 Be, recenzowałem sześć lat temu. Po tak długim czasie zwykle niewiele się pamięta; najwyżej jakieś wycinki albo cechy szczególne. Dźwięk 1027 mam jednak zakodowany głęboko.

Rzadko się zdarza sprzęt na tyle dobry, aby mieć o nim jednoznacznie dobre zdanie. Nie to jest jednak najistotniejsze. Bardziej powszechna od wad jest nijakość. To ona powoduje, że niby wszystko jest OK, ale nie możemy się do końca przekonać, że dane kolumny można z czystym sumieniem polecić każdemu. Tymczasem Electry 1027 nie pozostawiły niedosytu i gdybym miał na nich grać na co dzień, czułbym się komfortowo.

Propozycję opisanego modelu 1028 Be przyjąłem z ciekawością, bo – jak pokazuje praktyka – nowe serie niekoniecznie dorównują starszym. Zdarza się, że „innovacyjne” rozwiązania psują sprawdzoną konstrukcję. Dlatego kiedy rozpakowałem pudełko, autentycznie się ucieszyłem, bo...

## Konstrukcja

... nowe kolumny prawie się nie różnią od Electry 1027. Nawet producent jest wyjątkowo oszczędny w opisach modyfikacji, a przecież nie należy do

**Głośnik basowy z magnesem jak talerz.**



firm, które swoje rozwiązania trzymają w tajemnicy. Kiedy Focal opracuje nowy przetwornik albo choćby wstawi beleczkę usztywniającą skrzynię, trąbi o tym jak o lądowaniu na Księżycu. Z kształtu rury bas-refleksu czy fałdki na membranie kocha zrobić Nowy Genialny System Poprawy Dźwięku (w skrócie NGSPD). A tu proszę – nowa Electra pojawia się cichutko i skromnie, jak na damę z wyższych sfer przystało.

Przed oględzinami 1028 Be uważnie obejrzałem zdjęcia 1027. Potem długo szukałem szczegółów różniących oba modele i znalazłem tylko szeroki port bas-refleksu wyprowadzony z tyłu. Byłaby to duża zmiana, gdyby poprzednika zaprojektowano jako konstrukcję zam-

kniętą, ale tam głośnik dmuchał przez otwór w podłogę. W 1028 Be jest tak samo, a dodatkowy tunel ma charakter dopalacza, który poszerza pasmo przenoszenia z 30 do 28 Hz. Dla zainteresowanych, żaden instrument akustyczny nie sięga tak nisko; chyba tylko organy w 64-stopowych registrach. To rozciągnięcie dołu ma więc bardziej charakter zabarwienia, które doda tunel, niż wartość odczuwalną w praktyce.

Kolejna różnica to zwiększenie średnicy berylowej kopułki z 25 do 27 mm. Jestem fanem berylowego tweetera Focala i uważam go za bardziej udany od diamentowych kopulek B&W. Być może to kwestia aplikacji, ale kiedy słyszę beryl, wiem, że czeka mnie góra o przejrzystości bliskiej tej ze słuchawek elektrostatycznych. Wprawdzie wrażenie czytelności może być podobne jak np. w Jecie Elaca, ale Focal daje przy tym poczucie niesłyszanej kultury. Nie dziwię się, że w pewnym momencie ktoś powiedział „stop” i Francuzi przestali sprzedawać swoje przetworniki konkurencji. A nuż

Ich skromne średnice w praktyce okazują się wystarczające. Zwrotnica składa się aż z 20 elementów.

Focal, podobnie jak Audio Physic, nie uznaje bi-wiringu. Do dyspozycji jest para gniazd, za to najwyższej jakości.

Pomimo zaawansowanych technologicznie przetworników największą część kosztów generuje obudowa. Francuzi są znani ze skąpstwa, więc nawet w kolumnach za 10000 zł można się natknąć na sztuczne okleiny. Tym razem niczego nie żalowali. Skrzynie są ciężkie i sklezione z grubego MDF-u. Nieregularny, zwężający się do tyłu kształt pomaga eliminować fale stojące, a zaokrąglone fronty niwelują ich załamania na krawędziach, tutaj nieobecnych. Głośniki basowe tkwią w wyżłobionych otworach dość głęboko, podobnie jak średniotonowy. Można je nakryć miniaturowymi maskownicami, które nie zaburzają eleganckiej obłej linii.

**Główna atrakcja – berylowa kopułka, do tego skromny przy niej średniotonowiec.**

ktos zrobi na ich głośnikach coś lepszego... To możliwe, natomiast to, że ktoś zrobi lepszy reproduktor, wymaga wielkich nakładów finansowych, na które niewielkich wytwórni nie stać. Dlatego Focal może sobie zostać z wybitnymi (a przynajmniej jedynymi w swoim rodzaju) wysokimi tonami jako znakiem firmowym.

Reszta przetworników to już bardziej „zwyčajne” konstrukcje, choć nie należy zapominać, że do serii Electra trafiły w 1999 roku prosto z Utopii. Ich membrany mają strukturę kanapkową i składają się z warstw pianki, przedzielanej plecionką z włókna szklanego. Zarówno średniotonowy, jak i basowe mają średnicę 16,5 cm, a stożki wycina się laserem.

Kopułka jest wysunięta do przodu (to raczej rzadko spotykane rozwiązanie) i przytwierdzona do ozdobnej blachy (kolor sugeruje, że to tytan). Dostępne są cztery wersje kolorystyczne. Naturalne forniry znajdują się jednak tylko po bokach, bo zarówno front, jak i górna ściankę pomalowano na wysoki połysk lakierem fortepianowym.

Jakość wykończenia jest dokładnie taka, jakiej możemy oczekiwać, płacąc 28 kłz – luksusowa. Kolumny są okazałe i – co tu dużo mówić – piękne. A więc, podobnie jak starsze Electry 1027, mogą stanowić ozdobę gościnnego salonu niejednego krawaciarza, już po dorobku. Nawet nawiedzony „architekt wnętrz” nie powinien narzekać, o ile oczywiście

nie dojdzie do wniosku, że lepiej je wsadzić w dziury w ścianach, wydłubane na miarę. Tak, żeby tylko fronty wystawały. Z takim pomysłem „cenionego fachowca” spotkałem się całkiem niedawno.

### Konfiguracja

Elektry, podobnie jak 99 % kolumn wolnostojących, nie są sprzętem do zabudowy i powinny mieć wokół siebie sporo wolnego miejsca. Nie będzie to trudne, ponieważ przeznaczono je do

sporych pokoiów, rzędu 30 m<sup>2</sup> i trochę więcej. U mnie pracowały w 24 metrach i nie zauważyłem problemów z basem ani przestrzenią. Czuło się jednak, że dodatkowe kilka metrów dałoby dzwiękowi jeszcze większą swobodę.

Kolumny były chyba w ogóle świeże, bo z początku nie zachwycały. Z każdym dniem grały jednak zauważalnie lepiej, a po trzech tygodniach brzmienie zmieniło się dramatycznie. Oznacza to, że przetworniki potrzebują sporo czasu

na wygrzanie. Wysoka skuteczność zapewnia za to łatwość doboru wzmacniacza. Myślę, że 1028 Be polubią się nawet z niezbyt mocną lampą, ale u mnie sterował nimi McIntosh MA7000. To udane połączenie, podążające w stronę efektów i dynamiki. Płyty odtwarzał Gamut CD-3. Używałem wymiennie kabli Van den Hul 3T The Air i Harmoniksów CS-120. Pomiędzy CD i wzmacniaczem wyładował Albedo Versus, a prąd filtrowała listwa PF-2 Gigawatta.

### Wrażenia odsłuchowe

Z drogimi kolumnami jest jak z pięknymi kobietami. Są efektowne, przyciągają wzrok, ale bywa, że kiedy zostaniemy z nimi sam na sam, okazują się nudne albo kapryśne i nieznośne. Każdy, kto myśli, że wydatek 30 kł na kolumny gwarantuje sukces, jest w błędzie. Co gorsza, im drożej, tym bardziej niebezpiecznie. Bo o ile w cenie 15 kł możemy się spodziewać dobrego i jeszcze normalnego dźwięku, to tutaj istnieje duże prawdopodobieństwo „przefajnowania”.

Pamiętam przypadek jednego ze znajomych, który szukał głośników za 100-200 kł (pozaздrościć). Po przesłuchaniu kilku modeli doszedł do wniosku, że nic nie rozumie. W każdym przypadku coś było przerysowane. Albo dynamika zabijała, albo bas wyrывał zęby trzonowe, albo fortepian miał rozmiar czołgu.

Do słuchania Focali należy podchodzić w kategoriach obiektywnych, nie bacząc na ceny elektroniki, bo kolumny są warte wszystkiego, co zechcecie do nich podłączyć. Tak było z modelem 1027 i po sześciu latach nic się nie zmieniło. Elektry 1028 Be nie są lepsze ani gorsze. To ten sam poziom, a wszystkie najlepsze cechy zostały zachowane.

Te kolumny mają w sobie coś niezwykłego. Przyciągają uwagę od pierwszej chwili, a jednocześnie pozwalają długo słuchać bez zmęczenia. Wynika to z charakteru dźwięku, który można określić jako aksamitny, kremowy lub, jak kto woli, gładki. Wiele osób na te słowa zareaguje z niepokojem, bo mogą się za nimi kryć ograniczona przejrzystość i lekkie zamulenie. Ale właśnie na tym polega siła nowych Elektr, że są przy okazji niesłychanie przejrzyste, szczegółowe



**Kawał głośnika  
o niemieckiej urodzie.**

aż do przesady. Zachowują się trochę jak słuchawki, co jest zasługą berylowej kopułki. To naprawdę rewelacyjny tweeter i chyba już wiem, na czym (w sensie brzmienia) wzorował się konstruktor Audio Physika, choć aż tak dobrze nie wyszło; dopiero najnowsze, zaprezentowane na Audio Show 2012 Virgo miały zdjęty delikatny nalot przyciemnienia. Wysokie tony Focali to klasa sama dla siebie. Słysząc bogactwo alikwotów instrumentów smyczkowych, najdrobniej-

dotkowe litry powietrza i, co warto podkreślić, czynią to bez rozciągania pogłosu czy dodawania górze „ogona”, zamazującego kontury. Dźwięk jest i precyzyjny, i efektowny, i miękki zarazem, a to wielka sztuka.

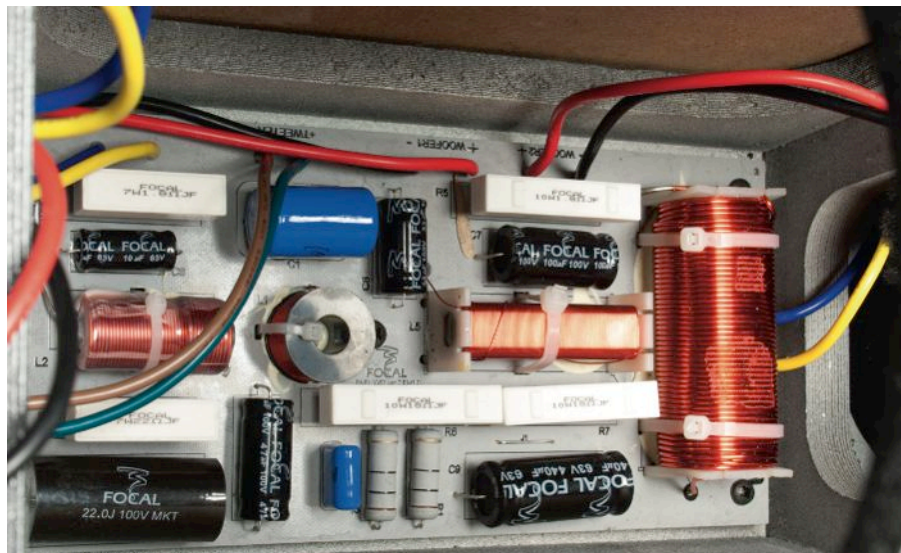
Na tym tle średnica wydaje się zwyczajna. Poprawna, czytelna, z odrobiną ciepła. Taka, że nie ma na co narzekać, ale też trudno wpadać w zachwyt nad obecnością muzyków w pokoju. To po prostu obiektywne granie na wysokim

poziomie, z charakterystycznym lekkim oddaleniem pierwszego planu. Poprzedni model był w tym aspekcie chłodniejszy. Ten stawia na ciepło i odrobinę słodczy. I to jest główna różnica brzmieniowa pomiędzy starą i nową Elektra. Trudno powiedzieć, która lepsza, bo po pierwsze, zmiana jest nieduża, a po drugie, wartościowanie będzie zależało tylko od indywidualnych upodobań. Wydaje się, że konstruktor doskonale wiedział, co robi, bo moda na „miękki dźwięk” jest ostatnio coraz bardziej widoczna.

Jest jednak i druga różnica, która dla wielu osób będzie istotniejsza: bas. W poprzednim modelu był trochę bardziej konturowy, szybszy, ale też mniej i skromniej rozciągnięty. Teraz dodatkowy tunel bas-refleksu poluzował jego kontrolę, ale dodał potęgę i głębi. Chciałoby się mieć jedno i drugie, ale jeśli miałbym wybierać, to chyba zdecydowałbym się na 1028 Be, bo w czasie oglądania filmów w stereo (polecam takie rozwiązanie, bo niejednokrotnie dobre stereo okazuje się lepsze od instalacji 5.1) pojawiała się subwooferowa potęga, podobna (choć oczywiście nie tak imponująca) do tej, którą uraczyły mnie Wilsony Sophia III. Miękki, głęboki i potężny bas doskonale się sprawdza także w popie i rocku. W klasyce i akustycznym jazzie jego tempo jest wystarczające. Za to w muzyce organowej – sama radość i ciarki na plecach.

## Konkluzja

Elektry 1028 Be łączą efektywność z precyzją, a czytelność z miękkością. Przede wszystkim zaś pokazują kulturę charakterystyczną dla znacznie droższych konstrukcji. „Polecam” to mało powiedziane. Musicie tych kolumn posłuchać!



sze detale emisji głosu, wybrzmiewanie pasażów fortepianowych i delikatne szmeranie miotełek po talerzach. Perkusjonalia zaś potrafią wprawić w błogostan. Słysząc wszystko i nie trzeba się przy tym wysilać. Ogromną ilość informacji dostajemy niejako od niechcienia. Dopiero w ostrym rocku z dużą zawartością elektroniki dostrzegamy „inność” berylu. W pierwszej chwili odnosi się wrażenie, że góry jest trochę mniej niż u konkurencji z niższej półki. To jednak złudzenie, bo ten oczekiwany hałas okazuje się w większości zakłóceniami albo innym, obcym muzyce dodatkiem. Im dłużej słuchamy, tym wrażenie czystości góry dociera do nas dobitniej.

Klasę wysokich tonów podkreśla znakomita przestrzeń. Wprawdzie znajdują się konkurenci w podobnej cenie (choćby Audio Physic), którzy staną do starcia bez kompleksów, ale to już jest poziom, przy którym kolumny znikają z pokoju, a tylna ściana odsuwa się gdzieś w okolice linii horyzontu. Nie będzie tu wprawdzie precyzji jak w „czterdziestkach” Harbetha, ale też kolumny nie są przygotowane z myślą o krojeniu sceny na milimetrowe kawałki. One starają się ją raczej powiększać, pompować

### Skomplikowana zwrotnica.

### Pojedyncze gniazda i widoczna gołym okiem różnica pomiędzy 1027 i 1028 – tunel bas-refleksu z tyłu.



## Focal Electra 1028 Be

Cena: 28490 zł

### Dane techniczne:

Ilość dróg/głośników:	3/4
Skuteczność:	91,5 dB
Impedancja:	8 Ω
Pasma przenoszenia:	34 Hz – 40 kHz
Rekom. moc wzm.:	40-300 W
Wymiary (w/s/g):	110/26,5/35 cm
Masa:	33 kg/szt.

### Ocena:

Brzmienie: hi-end